

---

## Rozdział 3

---

# O życiu i miłości O wojnie i wojownikach



Cóż mamy wspólnego z pąkiem róży, który drży kiedy kropla rosy na niego spadnie?

Prawda to – miłujemy życie nie dlatego, że jesteśmy do życia przywykli, lecz dlatego, że do miłowania żeśmy przywykli.

W miłości zawsze pewne szaleństwo się zawiera. Ale i w szaleństwie zawsze jest jakaś metoda.

I mnie też, który życie kocha, zdaje się, że motyle i bańki mydlane, wszystko im podobne między ludźmi, najwięcej o szczęściu wiedzą. Widok tych lekkich, niemądrych, delikatnych i wzruszających duszynek trzepoczących – to Zaratustrę do łez i śpiewu doprowadza.

Wierzyć będę tylko w Boga takiego, co rozumie tańca istotę.

Nie chcemy być ocaleni przez wrogów naszych najlepszych, ani przez tych, których w sercu swym miłujemy.

Prawdę więc wam oto powiem!

Towarzysze walki moi! Miłuję was całym moim sercem, jestem i zawsze byłem z waszego rodzaju.

I jestem też dla was najlepszym waszym wrogiem.

Prawdę więc wam oto powiem! [...]

Powinniście zawsze wroga wypatrywać, swojego wroga. W wielu z was nienawiść rodzi się na pierwsze spojrzenie. Powinniście wroga swego poszukiwać, wojnę swą prowadzić – wojnę o wasze przekonania. A jeśli wasze przekonanie zostanie pokonane, uczciwość wasza powinna triumf tego głosić!

Pokój miłować winniście jako środek do nowych wojen wiodący. Krótki pokój bardziej zaś niż długi.

Nie do pracy was wzywam, lecz do walki. Nie do pokoju was wzywam, lecz do zwycięstwa.

Niech wasza praca będzie bitwą, a pokój wasz zwycięstwem!

Można siedzieć w ciszy i spokoju wtedy tylko, gdy ma się strzały i łuk, inaczej człowiek tylko opowieści snuje i zwady.

Niech was pokój zwycięstwem będzie!

Powiadasz, że w słusznej sprawie nawet wojna jest uświęcona?

Powiadam wam: to wojna dobra każdą sprawę uświęca.

Wojna i odwaga więcej dobrego uczyniły niż miłosierdzie.

Nie litość wasza lecz męstwo oszczędziły nieszczęsnych jak dotąd [...]

Życie więc w posłuszeństwie i wojnie!

Jakiż pożytek z żywota długiego?

Jakiż wojownik ocalonym być chce?

S...Tako rzecze Zaratustra.

Zaratustra bezwarunkowo kocha życie i jest pod tym względem naprawdę wyjątkowy. Należy więc zrozumieć go w głębokiej ciszy i bez uprzedzeń, ponieważ jest przeciwny wszystkim przesądom, religiom i wartościom, które uważa się za wielkie.

Kiedy ktoś sprzeciwia się wszystkiemu, w co wierzysz, twój umysł przestaje słuchać – zaczyna się bać, zamykać się i przyjmuje postawę obronną. Boi się, bo może się okazać, że ten, kto się tobie sprzeciwia, ma rację. To boleśnie rani twoje ego. Przede wszystkim odłóż na bok swoje uprzedzenia. Nie oznacza to, że musisz zgodzić się z Zaratustrą. Zanim się z nim zgodzisz lub nie, daj mu szansę wyjaśnić jego punkt widzenia. Dopiero potem podejmij decyzję.

Jeśli wysłuchasz go w spokoju, zdziwisz się, że choć wypowiada się on przeciwko wszystkim tradycjom, normom i tak zwanym wielkim nauczycielom, z jego słów uderza wielka prawda. Ta prawda objawia się w ciszy. Gdy go wysłuchasz, nie możesz się z nim nie zgodzić, gdyż głosi prawdę. Oczywiście, będzie to przeciwne wierzeniom tłumu, bo prawda zawsze sprzeciwia się temu, w co wierzy tłum.

Prawda jest indywidualna, lecz tłum nie zwraca na nią uwagi, bo ważne jest dla niego pocieszenie, wygoda. Nie tworzą go poszukujący, którzy bez strachu wchodzą w nieznaną i ryzykują wszystko dla odkrycia sensu i znaczenia swego życia oraz życia Wszechświata. Tłum chce słyszeć tylko to, co dla ucha brzmi słodko, jest wygodne i przytulne. W takich pocieszających kłamstwach łatwo znajduje odprężenie.

Ostatni raz byłem w rodzinnych stronach w 1970 roku. Jeden z moich dawnych nauczycieli, którego zawsze darzyłem wielką przyjaźnią, znalazł się nagle na łożu śmierci. Poszedłem więc do jego domu, gdzie powitał mnie jego syn, który rzekł:

– Proszę, nie niepokój go, on umiera. Uwielbia cię, często cię wspominał, ale twoja obecność może zniszczyć wszystko, co było dla niego pociechą. Nie rób mu tego w godzinie śmierci.

– Gdyby nie chodziło o śmierć, posłuchałbym twej rady – odrzekłem.  
– Muszę go ujrzeć! Jeśli odrzuci swe kłamstwa i pocieszenia przed śmiercią, będzie mieć ona większą wartość niż całe jego życie.

Gdy wszedłem do środka, starzec otworzył oczy i uśmiechnął się.

– Wspominałem cię, a jednocześnie bałem się – powiedział. – Słyszałem, że jesteś w mieście i pomyślałem, że ujrę cię jeszcze raz, zanim umrę. Wtedy pojawił się wielki strach, bo spotkanie z tobą może być niebezpieczne!

– Oczywiście, że będzie niebezpieczne – odparłem. – Przybyłem w samą porę, by przed śmiercią odebrać ci wszystkie pocieszenia. Jeśli potrafisz umrzeć

niewinnie, twoja śmierć będzie mieć wielką wartość. Odlóż na bok swą wiedzę, bo nabyłeś ją od innych. Zapomnij o Bogu, bo to tylko obiekt wierzeń. Pozbądź się wyobrażeń nieba i piekła, bo to tylko twoja chciwość i strach. Lgnąłeś do tego przez całe życie, przynajmniej w godzinie śmierci zdobądź się na odwagę – nie masz nic do stracenia! Umierający człowiek nic nie może stracić: śmierć zniszczy wszystko. Lepiej odrzuć pocieszenia i umrzyj niewinny, pełen zdumienia, bo śmierć to ostatnie doświadczenie w życiu, jego kulminacja.

– Tego się obawiałem, że mnie o to poprosisz – westchnął starzec.  
– Czciłem Boga przez całe życie, chociaż wiedziałem, że jest tylko hipotezą. Modliłem się zwrócony ku niebu, wiedząc, że jeszcze nikt nie odpowiedział na żadne modlitwy. Było to jednak pociechą w cierpieniach i życiowych troskach. Co jeszcze może zrobić bezradny człowiek?

– Nie jesteś już bezradny – rzekłem. – Znikły niepokoje, cierpienia i problemy, bo należą do życia. A ono wymyka się z twoich rąk, może masz tylko chwilę. Zbierz się na odwagę! Nie idź na spotkanie śmierci jak tchórz.

– Spróbuję zrobić, co się da – rzekł starzec, zamykając oczy.

Cała jego rodzina, która zgromadziła się wokół, była bardzo rozgniewana. W dodatku należała do najwyższej kasty bardzo ortodoksyjnych braminów. Nie mogła uwierzyć, że starzec zgadza się ze mną. Śmierć była takim szokiem, że rozwiła wszystkie jego kłamstwa.

W życiu możesz wierzyć w kłamstwa, lecz w chwili śmierci wiesz, że łódki z papieru nie przydadzą się na oceanie. Lepiej zdać sobie sprawę, że nie masz łodzi, musisz płynąć sam. Chwycenie się papierowej łodzi jest niebezpieczne, bo zamiast pomóc ci w dotarciu na brzeg, spowoduje twoje zatonięcie.

Wszyscy byli wściekli, lecz nie byli w stanie powiedzieć. Starzec zaś zamknął oczy, uśmiechnął się i stwierdził:

– Żałuję, że nigdy cię nie słuchałem. Czuję się taki lekki, taki odciążony. Już się nie boję i jestem ciekaw śmierci, chcę poznać jej tajemnicę.

Umarł z uśmiechem na ustach, nie jak wielbłąd, ale jak dziecko. W ciągu kilku chwil pokonał wszystkie stadia: od wielbłąda do lwa i od lwa do dziecka. Czas nie ma tu znaczenia, przestał się dla niego liczyć.

Metamorfoza, o której mówi Zaratustra, to sprawa głębokiego zrozumienia. Jego słowa nie są zwyczajne: to słowa człowieka, który zna życie od samych korzeni, człowieka bezkompromisowego, który nie akceptuje żadnego, nawet najbardziej wygodnego i pocieszającego kłamstwa.

Te słowa płyną z duszy, która zna wolność. Przypominają ryk lwa, są także jękami niewinnego dziecka. Nie biorą się one z nagromadzenia informacji – nie płyną z głowy, ale z istnienia.

Jeżeli wysłuchasz ich w ciszy, harmonii i z głęboką sympatią, masz szansę na ich zrozumienie.

Łatwo zrozumieć słowa Jezusa i Gautamy Buddy. O wiele trudniej zrozumieć Zaratustrę, bo nikt inny nie mówił w ten sposób. Było tak dlatego, że wszyscy inni szukali adoratorów. Zaratustra ich nie szukał – szukał kompanów, przyjaciół, towarzyszy podróży. Nie szukał wyznawców, nie głosiłby czegoś tylko dlatego, że trafia to do ludzi i ich pełnych uprzedzeń umysłów. Mówił tylko o tym, czego doświadczył. Nawet jeśli nikt by się z nim nie zgodził, nie został jego towarzyszem, wciąż kroczyłby sam i głosił tylko prawdę.

*Cóż mamy wspólnego z pąkiem róży, który drży kiedy kropla rosy na niego spadnie?*

Widzieliście pąk róży pokryty o poranku kroplami rosy, które lśnią w łagodnych promieniach słońca niemal jak perły?

Zaratustra pyta: *Cóż mamy wspólnego z pąkiem róży, który drży kiedy kropla rosy na niego spadnie?* Nic to nie znaczy, nie ma w tym celu. Kropla rosy, wschodzące słońce i poranny wietrzyk sprawiają, że pąk róży jest pełen radości. Ta chwila tańca jest bezcenna. Nie przyniesie pieniędzy ani sławy, nie uczyni też pąka róży godnym szacunku. Ten taniec nie jest dla nikogo przeznaczony, nie oczekuje oklasków widowni – sam w sobie jest wartością. Nie jest towarem, lecz bezcelową radością.

Właśnie to łączy cię z pąkiem róży. Powinieneś radować się chwilą, zatańczyć w promieniach słońca, na wietrze i w kroplach deszczu. Sam taniec jest tu nagrodą. Nie pytaj: „Po co?” Zapomniałeś, czym są prawdziwe wartości – są wewnątrz ciebie, nie na zewnątrz.

W czasie studiów budziłem się o trzeciej rano. Mój uniwersytet otaczały wzgórza. Przed wschodem słońca na drogach nie było ruchu. Przebiegałem po kilka mil dziennie.

W końcu studenci zaczęli pytać:

– Jaki masz w tym cel?

– Cel? – odpowiadałem. – To takie radosne – w cichą, rozgwieżdżoną noc przebywać na powietrzu. Drogi są puste, a drzewa pogrążone w głębokim śnie. Tańczę na wietrze w krainie czarów...

Niektórzy studenci postanowili tego spróbować i po pewnym czasie biegały ich prawie dwa tuziny...

Kierownik studenckiej stołówki zwrócił się do mnie:

– Nie wezmę od ciebie i twych gości ani grosza za jedzenie, ale zaniechaj tego, co zacząłeś! Tych dwudziestu studentów zjadało po dwie, najwyżej trzy chapati, teraz zjadają ich po dwadzieścia! Zniszczysz mnie! Jestem ubogim

kontraentem, a tu dwudziestu mężczyzn zjada tyle, ile wystarczało dla dwustu! Zmiłuj się nade mną!

– Bardzo trudno będzie im w tym przeszkodzić, gdyż zasmakowali już radości – odparłem.

– Coś trzeba zrobić – błagał – bo inaczej zbankrutuję. Pomyśl o moich dzieciach, żonie i starych rodzicach.

– Chodź ze mną do zastępcy rektora – rzekłem. – Ja nie mogę im tego zakazać. W dodatku jest ich coraz więcej, bo roznoszą tę wieść wśród wszystkich: „Byliśmy głupi, marnując najważniejszą porę na sen. Poranny taniec na wietrze, pod gwiazdami, jest tak piękny, nigdy nie zazналиśmy czegoś wspaniałszego. W dodatku jesteśmy zdrowsi i wyostrza się nasza inteligencja. Jednak nie po to biegamy w ciemnościach...”

Wyjaśniłem rektorowi, że dostawca wpadł w tarapaty, dlatego trzeba podnieść jego wynagrodzenie. Tych dwudziestu studentów nie pozostanie przecież dwudziestoma na wieki!

– To bardzo skomplikowane zadanie! – rzekł rektor. – Jeśli postawisz na głowie cały uniwersytet, nie tylko ten dostawca, ale cała uczelnia zbankrutuje! Dwadzieścia chapati na studenta?

– Co ja na to poradzę? – odparłem.

– Jaki to wszystko ma cel? – zapytał.

– Przyjdź kiedyś, to zupełnie bezcelowa aktywność – odrzekłem.

– Przyjdę jutro – powiedział.

– Pan też niech przyjdzie – zwróciłem się do dostawcy.

Gdy obaj się do nas przyłączyli, stwierdzili: „To naprawdę piękne: cisza, gwiazdy, nikogo nie ma, nie ma też ciągłych obaw, że ktoś cię kontroluje... Można tańczyć jak małe dziecko”. Rektor rzekł do dostawcy:

– Coś poradzimy. Nie martw się, nie zbankrutujesz. Teraz wiem, że nie można przeszkadzać tym, którzy zakosztowali tego porannego tańca.

Czasami rektor przyłączał się do nas, a skoro zrobiło to też kilku innych profesorów, sprawa nabrała prestiżu.

Ilekróć padało, spacerowałem pustymi ulicami. Wkrótce niektórzy ludzie zaczęli chodzić razem ze mną – bez parasola, ciesząc się deszczem.

Rektor znowu się przyczepił:

– Znowu stwarzasz problemy. Wkrótce przyjdzie tu kierownik pralni. Skąd ten pomysł? Deszcz pada w każdym roku. Mieszkam tu dziesięć lat i jeszcze nikt nie wychodził w taką pogodę. Rozpowszechniasz ideę, że spacer w deszczu jest ekstatycznym przeżyciem!

– Wpadnij kiedyś – zaproponowałem.

– Świetnie potrafisz sprzedać swój pomysł – odparł. – Nie przyjdę, bo wiem, że masz rację.

A jednak przyszedł.

– Co się stało? – spytałem.

– Nie mogłem oprzeć się pokusie, bo chyba coś bym stracił. – rzekł.

– Nigdy nie spacerowałem w czasie deszczu, burzy i błyskawic.

Był już stary, ale bardzo go to cieszyło. Objął mnie, zaprowadził do swego domu i powiedział:

– Trochę jesteś szalony, ale twoje pomysły są bardzo odkrywcze. Proszę cię jednak, żebyś nie rozgłaszał tej nowej idei na uniwersytecie, bo studenci będą opuszczać zajęcia.

To było piękne... Uniwersytet znajdował się poza miastem – dookoła wzgórze, wysokie drzewa, puste ulice...

Życie nie ma celu. Właśnie to łączy nas z pąkiem róży. Gautama Budda, Mahawira, Jezus czy Mojżesz tego nie powie. Oni podają przyczyny, powody, cele, bo to przemawia do twojego umysłu.

*Prawda to – miłujemy życie nie dlatego, że jesteśmy do życia przywykli, lecz dlatego, że do miłowania żeśmy przywykli.*

Zapamiętaj, na co Zaratustra kładzie nacisk. Kochamy życie nie dlatego, że do niego przywykliśmy. Nie można powiedzieć: „Żyję już 70 lat i chcę żyć dalej. Stało się to starym nawykiem, a takich trudno się pozbyć”.

Nie, życie nie jest nawykiem. Kochamy życie nie dlatego, że do niego przywykliśmy, ale dlatego, że przywykliśmy do kochania. Bez życia miłość nie istniałaby. Życie jest glebą, na której rozkwitają róże miłości.

Miłość sama w sobie jest wartością – nie ma celu ani znaczenia. Jest jednak niezmiernie ważna – daje wielką radość, napędza jedyną w swoim rodzaju ekstazą. Nie są to jednak jej znaczenia. Miłość to nie interes, w którym liczą się cele i zamiary.

*W miłości zawsze pewne szaleństwo się zawiera.*

Czym jest to szaleństwo? Pojawia się, bo nie potrafisz wyjaśnić, dlaczego kochasz. Nie zdołasz podać żadnego rozsądnego powodu tej miłości.

Można powiedzieć, że prowadzisz interes, gdy potrzebujesz domu i pieniędzy. W codziennym życiu wszystko ma swój cel, ale miłość go nie ma. Można tylko rzec: „Wiem tylko, że kochać to doświadczać tego, co w nas najpiękniejsze”. Lecz to nie jest celem, nie zależy od rozumu. Miłość nie jest towarem, ale jeszcze jednym pąkiem róży z lśniącą na niej, niczym perła, kroplą rosy. Ten pąk, unoszony przez poranny wietrzyk, tańczy w promieniach słońca...

Miłość to taniec twego życia. Ci, którzy nie poznali miłości, przegapili taniec życia, okazję do rozkwitu swej róży. Właśnie dlatego dla umysłów pochłoniętych światem, kalkulujących i skomputeryzowanych – matematyków, ekonomistów, polityków – miłość wydaje się obłędem.

*W miłości zawsze pewne szaleństwo się zawiera. Ale i w szaleństwie zawsze jest jakaś metoda.*

To zdanie jest bardzo piękne i godne uwagi. Tym, którzy nie zaznali miłości, wydaje się ona szaleństwem, ale dla tych, którzy ją znają, jest ona jedynym normalnym stanem. Człowiek może być bogaty, zdrowy fizycznie i sławny, ale nie znając miłości, nie może być zdrowy psychicznie, bo nie zna wartości wewnętrznych. Zdrowie psychiczne to zapach róż rozkwitających w twym sercu. Zaratustra sięga bardzo głęboko, mówi: „Lecz w tym szaleństwie miłości zawsze jest metoda i nieco rozsądku – to nie jest zwykłe szaleństwo”.

Zakochani nie wymagają leczenia psychiatrycznego. Miłość ma własne metody, to największa siła uzdrawiająca. Ci, którzy ją przegapili, pozostaną niespełnieni. W zwykłym obłędzie nie ma rozsądku, ale jest w szaleństwie miłości. Miłość czyni życie pieśnią, napędza cię radością, dodaje ci wdzięku.

Gdy ktoś się zakocha, nie musi tego rozgłaszać. W jego oczach pojawia się nowa głębia, a twarz nabiera uroku i piękna. W sposobie chodzenia można dostrzec subtelny taniec. Ten sam człowiek nie jest już taki sam. W jego życie wkroczyła miłość, nastąpiła dla niego wiosna, a w duszy rozkwitły kwiaty. Miłość dokonuje natychmiastowej przemiany.

Człowiek, który nie potrafi kochać, nie może też być inteligentny, pełen wdzięku i piękny.

*I mnie też, który życie kocha, zdaje się, że motyle i bańki mydlane i wszystko im podobne między ludźmi, najwięcej o szczęściu wiedzą.*

Jeśli nie odstawisz na bok swych uprzedzeń, będzie to dla ciebie ciosem, bo nauczyciele wszystkich religii mawiali: „Życie jest daremne, niczym bańka mydlana. Dzisiaj jest, jutro go nie ma. Życie na tym świecie, w tym ciele, nic nie jest warte, bo to tylko chwila. Jedynym jego pożytkiem jest możliwość wyrzeknięcia się go – wówczas będziesz cnotliwy w oczach Boga”.

Dziwna ideologia! Mimo to przez wieki była niekwestionowana i panowała nad ludzkim umysłem, zwłaszcza na Wschodzie. Świat jest złudny, bo się zmienia, a wszystko, co zmienne, jest bezwartościowe. Ważne jest tylko to, co jest całkowicie niezmienne, ale na tym świecie tego nie znajdziesz...

Dlatego tacy, jak Adi Shankara, wywarli ogromny wpływ na Indie. Wszyscy hinduscy mnisi są jego zwolennikami. Podkreślał on, że świat jest iluzją, bo



jest nietrwały. „Szukaj trwałego, wyrzekaj się nietrwałego” – taka jest, w mniejszym lub większym stopniu, postawa wszystkich religii świata.

Nietzsche jako jedyny wśród współczesnych kwestionuje ideę trwałości. Może to być tylko idea, ponieważ nic trwałego nie istnieje. Wszystko się zmienia, z wyjątkiem samej zmiany – chyba że zrobi się z niej Boga, bo to jedyna trwała rzecz. Nic innego nie może być nawet cieniem trwałego Boga.

Zaratustra jest bardzo dziwny. Jego wnikliwe spostrzeżenia są jasne i przejrzyste. Mówi: „Umiłowałem życie, bo jest zmienne w każdej chwili”. Gdy przyjdiesz do Chuang Tzu Hall, staniesz się inną osobą. Myślisz, że jesteś taki sam, ale podczas dwóch godzin zajdzie w tobie wiele zmian. Podobnie jest z Gangesem. W ciągu dwóch godzin jego woda przepływa wiele mil i tylko wydaje się, że w tym samym miejscu jest wciąż ta sama woda co wcześniej.

Heraklit zgodziłby się z Zaratustrą, ale nie miał pojęcia o jego istnieniu. To jedyny filozof Zachodu, który mówił, że życie jest strumieniem, rzeką. Nie można dwukrotnie wejść do tej samej rzeki, bo nie stoi ona w miejscu.

*I mnie też, który życie kocha, zdaje się, że motyle i bańki mydlane i wszystko im podobne między ludźmi, najwięcej o szczęściu wiedzą.*

Ci, którzy najwięcej wiedzą o szczęściu, są w harmonii ze zmieniającym się życiem. Potrafią pokochać nawet błyszczące w słońcu bańki mydlane.

Święci znają tylko niedolę – popatrz na ich twarze! Wydaje się, że uciekło z nich życie, to martwe skamieliny. Nic się w nich nie zmienia, żyją rytuałami oraz potępiają wszystko, co zmienne.

Dlaczego potępia się rozkosz i miłość? Bo są zmienne. Dlaczego religie powołały w miejsce miłości małżeństwo? Bo małżeństwo daje iluzję trwałości dzięki prawu, konwencji, społeczeństwu, obawie przed utratą szacunku, obawie o los dzieci. Wszystkie stare religie są przeciwne rozwodom, gdyż rozwód udowadnia, że małżeństwo może być nietrwałe.

Tysiące lat aranżowano małżeństwa małych dzieci, nawet będących jeszcze w łonach matek. Dwie rodziny ustalały, że jeśli jedno dziecko będzie chłopcem, a drugie dziewczynką, małżeństwo zostanie zawarte. W Indiach nawet teraz istnieją małżeństwa 7-8-letnich dzieci. Jest to sprzeczne z prawem, nie jest za to sprzeczne z obowiązującymi regułami. Dlaczego pozwala się na tak wczesne małżeństwo dzieci, które nawet nie są świadome jego znaczenia? Robi się to, by w ten sposób zniszczyć miłość. Zanim dzieci dorosną i miłość rozkwitnie w ich sercach, będą już w małżeństwie.

Małżeństwo przyniosło światu najwięcej niedoli, bo niszczy jedyną szansę na szczęście, którą przynosi nagle napotkanie miłości. Ludzie żyją i umierają

nie zaznawszy miłości, tańca serc. Narodziny i śmierć nie zależą od ciebie. Tylko miłość była twoją wolnością, ale zniszczyło ją społeczeństwo.

Trzy główne wydarzenia w życiu to narodziny, miłość i śmierć. O swoich narodzinach nie możesz decydować. Podobnie jest ze śmiercią – nie zapyta cię, czy jesteś na nią gotów, i nie uprzedzi o swym nadejściu. Tylko miłość przepływa swobodnie pomiędzy tymi dwoma, lecz społeczeństwo usiłuje ci ją wyrwać, by twoje życie stało się mechaniczną rutyną.

*Widok tych lekkich, niemądrych, delikatnych i wzruszających duszyczek trzepoczących – to właśnie Zaratustrę do łez i śpiewu doprowadza.*

Zaratustra powiada, że widok baniek mydlanych, motyli i pąków róży tańczących na wietrze doprowadza go do łez i pieśni. Są to lzy radości, ponieważ wszystko żyje, dlatego nie może być trwałe. Tylko martwe przedmioty mogą takie być. Im bardziej coś jest żywe, tym więcej zmian przechodzi.

W końcu pada najważniejsze zdanie:

*Wierzyć będę tylko w Boga takiego, co rozumie tańca istotę.*

Zaratustra nie wymaga niczego innego, żadnego świadectwa ani dowodu. Chce wiedzieć tylko jedno: Czy twój Bóg potrafi tańczyć? Czy twój Bóg potrafi kochać i śpiewać? Czy potrafi gonić motyle, zbierać polne kwiaty i cieszyć się tym ze łzami w oczach? Takiego Boga Zaratustra jest gotów zaakceptować, bo tylko taki Bóg będzie samym życiem.

Jeszcze trudniej zrozumieć jego kolejne słowa. Zaratustra jest dla silnych duchem, nie dla słabych i nieudolnych. Potulność i pokora nie są dla niego zaletami, nie takie masz mieć cechy w świetle jego ogromnie doniosłej wizji. Musisz być silny, swobodny, dumny, pełen godności – mieć cechy lwa i dziecka, nigdy zaś wielbłąda, zwierzęcia jucznego. Zaratustra stanowczo sprzeciwia się tym, którzy łatwo dają się zniewalać.

*Nie chcemy być ocaleni przez wrogów naszych najlepszych, ani przez tych, których w sercu swym miłujemy.*

*Prawdę więc wam oto powiem!*

*Towarzysze walki moi! Miłuję was całym moim sercem, jestem i zawsze byłem z waszego rodzaju.*

*I jestem też dla was najlepszym waszym wrogiem.*

*Prawdę więc wam oto powiem! [...]*

*Powinniście zawsze wroga wypatrywać – swojego wroga.*

Sam tego doświadczyłem. Kiedy wybierasz sobie przyjaciela, nie musisz być zbyt ostrożny – może zostać nim każdy. Gdy natomiast wybierasz sobie wroga, musisz być bardzo przezorny – powinien on mieć możliwie najlepsze

cechy, bo będziesz z nim walczyć. Gdy z kimś walczysz, powoli stajesz się taki sam jak twój wróg.

Nigdy nie wybieraj niewłaściwego wroga, bo nawet zwyciężając, będziesz pokonany. Musisz nauczyć się tej strategii i przebiegłości, jaką stosuje twój wróg, inaczej nie ma mowy o walce. Wybierz sobie mądrego wroga, bo sam musisz być mądry aby z nim walczyć. Wybierz kogoś inteligentnego, bo walcząc z nim musisz stać się inteligentny. Wybierając wroga pamiętaj, że w walce staniesz się do niego podobny. To, czy zostaniesz pokonany, czy zwyciężysz, jest sprawą drugorzędną. Najważniejszy jest wybór właściwego wroga.

Bez wroga nie padnie w twym kierunku żadne wyzwanie. Brzmi to bardzo dziwnie, bo wszystkie religie i filozofowie nauczali: „Nie miej wrogów”. Odbiera to jednak wyzwanie, którego podjęcie sprzyja rozwojowi, byciu silniejszym, wielkim w wojnie, bystrym, czyhającym na każdą okazję.

Zaratustra nie jest przeciwny wojnie – tym różni się od Mahawiry i Gautamy Buddy. Indie zaczęły upadać dopiero po Gautamie Buddzie i Mahawirze, dwóch największych nauczycielach. Powinno być odwrotnie, Indie powinny wzrastać – to byłoby logiczne.

Hindusi stali się tak tchórzliwi, że nawet nie potrafili ocenić, co spowodowało upadek Indii. W czasach Buddy Indie były znane na całym świecie jako Żółty Ptak. Był to kraj bardzo bogaty, inteligentny, cywilizowany i o wysokiej kulturze. Zachód znajdował się wówczas w stadium barbarzyństwa.

Co się zatem stało, że Indie zaczęły upadać? Jeśli posłuchasz Zaratury, zrozumiesz tego przyczynę. Gautama Budda i Mahawira nauczali w Indiach pokoju, a pokój to bardzo delikatne zjawisko. Ludzie przyjmowali ich nauki nie dlatego, że je rozumieli, ale dlatego, że były one pretekstem do ukrycia własnego tchórzostwa.

Pokój to piękne słowo, za którym kryje się nieudolność. „Żadnych wojen!” – to sprawia wrażenie świetnego środka obronnego. W końcu jednak niewielkie plemiona barbarzyńców, zacofanych w stosunku do Indii o tysiące lat, zaczęły podbijać ten kraj – zabijały jego mieszkańców, gwałciły kobiety, paliły miasta. Indie pocieszały się tym, że nie mogą walczyć, bo są pokojowo nastawione do innych. W ciągu 2000 lat były niewolnikiem nie jednego, a wielu państw. Kto chciał je podbić, ten był mile widziany.

Ten olbrzymi kraj był w niewoli przez 2000 lat! To bezprecedensowy fakt w całej historii świata. Indie nie stawiały oporu – ludzie zachowywali się jak wielbłąd opisywany przez Zaraturę. Siadali, czekali na obładowanie i byli bardzo szczęśliwi, że dźwigają największe ciężary. Wtedy wielbłąd czuje się herosem, Indie zaś stały się biedne, utraciły swą śmiałość i odwagę.

Zaraturę należy dobrze zrozumieć. Nie mówi, że masz zabijać i niszczyć. Adolf Hitler nie mógł pojąć delikatnego i subtelnego znaczenia słów Zaratury. To błędne rozumienie rozpętało II wojnę światową.

Zaratura mówi, że nie musisz być agresywny ani destrukcyjny, ale zawsze bądź gotów do walki. Jeśli chcesz pokoju, twój łuk i strzały powinny być w pogotowiu. Zaratura nie nawołuje do zabijania, lecz twierdzi, że w najgorszym wypadku wróg nie może was zniszczyć, gwałcić waszych kobiet, burzyć domów, odbierać wam godności i czynić z was niewolników.

*Towarzysze walki moi! Miłuję was całym moim sercem, jestem i zawsze byłem z waszego rodzaju.*

Jeżeli ktoś naprawdę chce być nie-gwałtowny, powinien zostać wojownikiem, samurajem, poznać sztukę władania mieczem, łucznictwo – nie po to, aby zabijać, lecz by chronić swą godność i wolność. To bardzo prosta logika, ale Indie jej nie rozumiały, nawet teraz. Nikt nie obwinia ideowej nie-gwałtowności Indii o to, że przez nią stały się słabe, bezbronne i podatne na ciosy, lecz to ona jest tego przyczyną.

*I jestem też dla was najlepszym waszym wrogiem.*

To zdanie wyjaśnia wszystko. Zaratura mówi: „Bracia moi w wojnie! Umiłowałem was z głębi duszy, byłem i jestem waszym człowiekiem. Chcę wam jednak rzec, że jestem też waszym najlepszym wrogiem, bo nie jestem agresywny. Pamiętajcie, jestem wojownikiem!” Trzeba być nie-agresywnym wojownikiem, tylko wtedy można ochronić swą godność i wolność.

*Prawdę więc wam oto powiem! [...]*

*Powinniście zawsze wroga wypatrywać – swojego wroga. W wielu z was nienawiść rodzi się na pierwsze spojrzenie.*

Musisz zawsze być gotowy, wciąż szukaj swego wroga. Na początku bycie wojownikiem jest nieco zabarwione nienawiścią, lecz to tylko twoja słabość. Trzeba być wojownikiem pozbawionym nienawiści, wojownikiem o duszy sportowca, który nie walczy z powodu nienawiści, ale dla czystej radości. Wyzwanie nie może pozostać bez odpowiedzi.

*Powinniście wroga swego poszukiwać, wojnę swą prowadzić – wojnę o wasze przekonania.*

Nie chodzi tu tylko o wojnę, w której stosuje się broń – powinieneś także znaleźć wroga twych przekonań!

Na całym świecie prowokowałem najrozmaitsze przesady i opinie, które są według mnie starożytnymi kłamstwami, niczym więcej. Na świecie nie ma

już jednak wojowników, nikt nie podjął rzuconego wyzwania. Wręcz przeciwnie – nie pozwolili mi przekraczać granic ich krajów – to tchórze!

Gdy do nich przybywam, jestem sam, zaś ich kościół ma za sobą całe państwo, rząd, armię i broń. Moje dłonie są puste, mam jedynie własne rozumienie prawdy, które chcę przedyskutować z panującymi w owych krajach od tysiącleci. Jednak są oni tak wielkimi tchórzami, że zamiast podjąć się wyzwania, wywierają nacisk na rządy i parlamenty, by uchwalono dekrety, na mocy których nie będę mógł przebywać na terytorium ich kraju.

W przeszłości było inaczej, szczególnie w Indiach. Po całym kraju krążyli mistycy, którzy wzywali każdego o odmiennych poglądach do publicznej dyskusji. W debatach tych nie było nienawiści, ale wzajemna cześć i szacunek. Nie organizowano ich tylko po to, by dowieść swoich racji, lecz by wspólnie poszukiwać prawdy.

Prawda nie jest ani moja, ani twoja. Możliwe jest jednak, że moje opinie są bliższe prawdy niż twoje albo na odwrót.

Takie dyskusje podnosiły poziom świadomości i inteligencję całego kraju. Ludzie przysłuchiwali się, jak wielcy myśliciele zmagają się ze sobą za pomocą subtelnej logiki. Atmosfera takiego spotkania cechowała się wolnością słowa, swobodą w przekonywaniu innych lub bycia przekonywanym.

Oto prawdziwa wojna – wojna poglądów! Wojna przy użyciu broni jest obrzydliwa, zwierzęca. Celem wojny poglądów, filozofii i religii powinno być podniesienie ludzkości na wyższy poziom. Jednak ludzie stali się bezsilni pod każdym względem. Gdy powiesz coś przeciwko czyimś przesądom, poda cię do sądu. Nie przyjdzie do mnie – pójdzie do sądu i powie, że zraniono jego uczucia religijne!

W Indiach niemal cały czas ciągnie się kilkanaście spraw przeciwko mnie. Niedawno otrzymałem z Kanpur wezwanie na rozprawę. Podało mnie do sądu dziesięć chrześcijańskich stowarzyszeń, ponieważ zraniłem ich uczucia, mówiąc, że Biblia jest książką pornograficzną.

Ci ludzie nie rozumieją, że w sądzie wyjdą na idiotów. W Biblii jest 500 stron – nie mniej! – które są pornografią. Wysłałem te strony mojemu adwokatowi i nie ma się o co spierać. Wystarczy, że przedstawi je w sądzie i zapyta, czy jest to pornografia, czy też nie. Jeśli nie jest to pornografia, to nic nią nie może być, jeśli zaś jest to pornografia, wówczas święta Biblia jest najbardziej nie-świętą księgą świata i powinna być zakazana w każdym kraju.

Dotyczy to nie tylko Biblii, ale także hinduskich Puran, które są wręcz obsceniczne. Na szczęście nikt tego nie czyta. Ja je czytałem i wiem, że nie są to dobre czasy dla intelektualnego rozwoju ludzkości. Jeżeli jakieś słowa ranią

twe uczucia religijne, zajrzyj najpierw do swej świętej księgi. Ja nie ranię twych uczuć – to Biblia je rani! Ja ją tylko cytuję. Chrześcijanie powinni spalić Biblię, bo rani ich uczucia religijne.

Kiedy ktoś zrani twoje uczucia religijne, dowodzi to tylko twej słabości. Aby się spierać, potrzebna jest odwaga. Ludzie, którzy poczuli się dotknięci moją opinią, powinni napisać przeciwko mnie parę artykułów, ale nie zrobią tego, ponieważ wiedzą, że w Biblii istnieją pornograficzne fragmenty. Powinni mnie wezwać na publiczną dyskusję – byłem przecież skłonny do takiej dyskusji w Kanpur – w ich kościołach!

Nie jest to dla mnie problem. Wystarczy, że otworzę Biblię w dowolnym miejscu, bo pornografia jest rozsiana po niej całej. Jednak wystarczy powiedzieć cokolwiek, nawet prawdę, a oni od razu pójdą do sądu. Co to za wielbłądy? Chcą, by wspierało ich prawo, gdyż nie mają żadnej logiki, na której mogliby się oprzeć. Do sądu idzie się tylko wtedy, gdy nie można znaleźć żadnego inteligentnego środka na poparcie swych racji.

Przemawiałem całe życie, ale nigdy nie zostałem wysłuchany. Napisano przeciwko mnie wiele kłamstw i potępień – bezpodstawnie. Lecz ja nie poszedłem do sądu, bo sam potrafię odpowiedzieć tym ludziom. Jeśli ktoś chce wytoczyć mi proces, wówczas najważniejszym staje się dla mnie dolożyć mu jeszcze bardziej, dopóki nie ucichnie!

Świat potrzebuje bojowników inteligencji.

*A jeśli wasze przekonanie zostanie pokonane, uczciwość wasza powinna triumf tego głosić!*

Nie przejmuj się, gdy twoje poglądy zostaną obalone, bo przynajmniej zatriumfuje twa uczciwość.

*Pokój miłować winniście jako środek do nowych wojen wiodący.*

Nie powinieneś zostawać pacyfistą, bo padniesz ofiarą tych, którzy w niego nie wierzą. Powinieneś miłować pokój, ale zawsze bądź gotów do nowych wojen. Być może nigdy ich nie będzie, lecz nie odkładaj swego łuku i strzał. Twojego miecza nie może pokryć rdza. Powinieneś być zawsze gotowy do każdej wojny – zwykłej lub intelektualnej. Ta gotowość jest tu najważniejsza, przydaje ci piękna i wdzięku.

*I krótki pokój bardziej niż długi.*

Im dłużej trwa pokój, tym bardziej człowiek się odpręża i tym częściej myśli, że wojen już nie będzie. Trzeba uświadomić sobie, że wojna może wybuchnąć w każdej chwili i na każdym poziomie.

*Nie do pracy was wzywam, lecz do walki. Nie do pokoju was wzywam, lecz do zwycięstwa.*

*Niech wasza praca będzie bitwą, a pokój wasz zwycięstwem!*

*Można siedzieć w ciszy i spokoju wtedy tylko, gdy ma się strzały i łuk, inaczej człowiek tylko opowieści snuje i zwady.*

*Niech was pokój zwycięstwem będzie!*

*Powiadasz, że w słusznej sprawie nawet wojna jest uświęcona?*

*Powiadam wam: to wojna dobra każdą sprawę uświęca.*

Zaratustra ma bardzo głęboki wgląd w istotę rzeczy...

Komunizm, demokracja, chrześcijaństwo, islam, hinduizm, Bóg – to nie są słuszne sprawy, ale to dla nich ludzie prowadzą wojny od tysięcy lat. Zaratustra mówi, że to nie słuszne sprawy uświęcają wojny i robią z nich krucjaty – to każdą sprawę uświęca dobra wojna, która sama w sobie jest sztuką.

Jestem przeciwny broni nuklearnej, pociskom atomowym i bombom, ponieważ są one obrzydliwe i nie czynią z ludzi wojowników. Pocisk nuklearny może zniszczyć cały kraj, więc nie ma mowy o walce. Powinniśmy zatopić tę broń w Atlantyku i nauczyć ludzi sztuki władania mieczem. Trzeba wrócić do łuku i strzał, bo przydają one człowiekowi godności, atletycznego piękna i nie są przy tym destruktywne.

Sztuka walki mieczem i łucznictwo rozwijały się razem z medytacją, szczególnie w Japonii. Odkryto, że gdy walczy ze sobą dwóch szermierzy znających sztukę głębokiej medytacji, ich bój może trwać godzinami. Nikt z nich nie ginie, bo obaj mają identyczne wyczucie intuicyjne. Zanim jeden z nich zaatakuje, miecz drugiego gotów jest do obrony.

W historii Japonii często zdarzało się, że równi sobie mistrzowie medytacji nie byli w stanie pokonać przeciwnika w walce na miecze. Wówczas obaj byli zwycięzcami, ponieważ obaj demonstrowali mistrzowskie opanowanie sztuki walki i równie głęboką intuicję. Podobnie było z łucznictwem.

Ludzkie metody walki uszlachetniają człowieka. Bomby można rzucać nawet z bezzałogowych, zdalnie sterowanych samolotów. Jest to jednak czysta destrukcja, idiotyczne niszczenie wszystkiego. Nie jest to wojna, ale gwałt, samobójstwo ludzkości, dlatego trzeba tego unikać.

Nie należy potępiać wojen, ale broń skonstruowaną przez człowieka. Wojna sama w sobie jest sztuką, podobnie jak malarstwo, muzyka, taniec czy architektura. Sztuką jest zatem łucznictwo, szermierka, zapasy.

Jeśli na świecie zapanuje pokój – żadnych bitew, wojen, wyzwania – ludzie staną się pigmejami, zniknie możliwość przemiany. Wielbłądy staną się jeszcze szkaradniejsze i zapomną, że miały szansę, by osiągnąć stadium lwa.

*Wojna i odwaga więcej dobrego uczyniły niż miłosierdzie.*

Podobnie jak Zaratustra nienawidzę miłosierdzia, gdyż sama jego idea jest wstrętna, poniża ludzi. Jednak chrześcijaństwo tak ją rozślawiło, że nawet inne religie zaczęły posługiwać się nią na każdym kroku. Muszą to robić, bo miłosierdzie stało się niemal synonimem religijności.

Miłosierdzie nie przyniosło jednak światu nic wielkiego. Ile sierot Matki Teresy dowiodło swego geniuszu? Ile sierot zostało muzykami lub uczonymi? Ile z nich potwierdziło swą godność w jakimkolwiek wymiarze życia? Godność została im odebrana już na początku. Zamiast spełniać akty miłosierdzia, lepiej zapobiec tworzeniu sierot. Ubóstwu też można zapobiec – nie trzeba dawać jałmużny. Najpierw stwarzasz ubogich, a potem okazujesz im miłosierdzie? To wielkie oszustwo! Najbogatsi posiadają własne instytucje i fundacje miłosierdzia. Z drugiej zaś strony, wciąż wyczyskują innych ludzi – jak inaczej istniałoby ich wielkie bogactwo?

Nagrodę Nobla przyznaje się ludziom działającym na rzecz pokoju, służącym ubogim, tworzącym wielkie dzieła literackie lub wynalazki. Każda nagroda to ćwierć miliona dolarów, ale czy wiesz, skąd pochodzą te pieniądze? Nobel, fundator tej nagrody, zarobił je w czasie I wojny światowej, produkując broń! Jego fabryki broni były największe na świecie. Od tej broni zginęły miliony ludzi. Później Nobel założył dobroczynną fundację, która co roku rozdziela odsetki od jego pieniędzy na nagrody Nobla. Właściwe pieniądze leżą w banku, rozdziela się tylko odsetki i nikt nie przejmuje się faktem, że te pieniądze przesiąknięte są krwią. Nazwisko Nobla stało się natomiast jednym z największych w historii.

Miłosierdzie to dziwna gra: najpierw ludzie przyprawiają innych o kalectwo, a potem im pomagają. Najpierw niszczą środowisko, burzą równowagę ekologiczną, szykują wszystkim zagładę, a potem – ci sami ludzie – przeznaczają pieniądze na akty miłosierdzia.

Papież wciąż głosi kazania przeciwko kontroli urodzeń. A przecież tylko ludzie ubodzy wydają na świat coraz więcej dzieci – bogaci tego nie robią, bo mają inne rozrywki. Człowiek biedny nie ma gdzie pójść po powrocie z pracy, gdyż za wszystko – dyskotekę, kino czy restaurację – trzeba zapłacić. Tylko seks jest bezpłatną rozrywką, dlatego ludzie ubodzy mają wiele dzieci. Papież mówi, że zapobieganie ciąży to działanie wymierzone przeciwko Bogu. To sprawia, że ubóstwo jest coraz większe, potrzeba zatem miłosierdzia. Ci ludzie często porzucają swe dzieci, nawet jednodniowe noworodki! Wszystkie sieroty będące u Matki Teresy pochodzą z ulic Kalkuty.



Siedemset sióstr miłosierdzia zgromadzonych wokół Matki Teresy przygarnia te sieroty, zaś ona szuka na całym świecie funduszy na ich wychowanie. Potem te sieroty spłodzą kolejne sieroty. To naprawdę dziwna gra.

Ubóstwu można zapobiec. Powinno się zapobiegać wszystkiemu, co wymaga miłosierdzia, gdyż jest to obrzydliwa koncepcja. Dzielenie się to inna sprawa, ponieważ dzielisz się zawsze z równymi sobie. Miłosierdzie oznacza poniżenie drugiej osoby.

Zaratustra ma rację:

*Wojna i odwaga więcej dobrego uczyniły niż miłosierdzie.*

*Nie litość wasza lecz męstwo oszczędziły nieszczęsnych jak dotąd [...]*

*Żyć więc w posłuszeństwie i wojnie!*

*Jakiż pożytek z żywota długiego?*

*Jakiż wojownik ocalonym być chce?*

Długie życie nie jest celem. Jeśli nawet twoje życie ma być krótkie, przeżyj je w pełni, intensywnie – uczynj je pieśnią, tańcem. Cenić samą długość życia to nonsens. Istotna wartość kryje się w jego głębi.

Oto słowa, które sprzeciwiają się twym przesądom. Spróbuj je zrozumieć, zanim twe uprzedzenia wszystko wypaczą, zniekształcą, zmieniają znaczenie, przeinterpretują. Zapomnij o przesądach, a gdy już zrozumiesz Zaratustrę, nie pomyślisz, że popiera wojnę, gwałt i destrukcję.

Jednak Zaratustra nie chce, by człowiek wyzbył się cech wojownika, by stał się tchórzem, wahał się podejmować wyzwania, jakie rzuca życie – czy to w kwestii wojny, czy sporu intelektualnego. Człowiek zawsze powinien być gotów – mieć naostrzony miecz i wyostrzoną inteligencję.

Pokój nastanie tylko wtedy, gdy każdy będzie tak inteligentny, tak zręczny w swej sztuce, że będzie gotów umrzeć, byle tylko nie zostać zniewolonym. Wówczas świat pozna pokój, który w niczym nie przypomina pokoju cmentarnego – to pokój pięknego ogrodu, gdzie śpiewają ptaki i kwitną kwiaty.

Życie, a nie śmierć, powinno być twoim celem – i to życie wzbogacone przez miłość oraz gotowe na wszystko, życie, które można przeżyć niebezpiecznie, bez strachu.

Spróbuj więc zrozumieć Zaratustrę i pozwól, by sens jego słów wniknął głęboko w twe istnienie. Wtedy odkryjesz, jak puste są twe przesady.

Zaratustra może wędrować sam, ale prawda jest z nim zawsze. Ty możesz mieć po swej stronie cały świat, ale nikt nie znajdzie przy tobie prawdy.